

O własnych siłach

ORGAN SAMORZĄDU UCZNIÓW PAŃSTW. GIMNAZJUM II.
im. A. Witkowskiego, w Jarosławiu.

Redakcja i Administracja: Gimnazjum II. w Jarosławiu.

Za Redakcję: Maciejewicz Jerzy. Opiekun pisemka prof.
W. Kunisz.

ROK V.

Grudzień 1935.

Nr. 2. (28)

Od Redakcji.

Z żalem musimy stwierdzić, że ogół Kolegów, do ogłoszonego przez nas konkursu, ustosunkował się biernie, a nieliczne prace, które zostały złożone, są niestety zbyt słabe, by można je było umieścić w gazecie. Dlatego też Redakcja nagrody nikomu nie przyznaje.

Niezależnie od powyższego postanowienia dziękujemy kol. Kobie Antoniemu z kl. VI. za produktywną współpracę z naszą gazetką i w dowód uznania ofiarowujemy Mu książkę Meissnera p. t. „Szkoła Orląt“.

Aby na przyszłość zapobiec nieprzychylnemu ustosunkowaniu się Kolegów do gazetki, na wniosek Redakcji, Zarząd Samorządu zobowiązuje wójtów do tego, by każda klasa, do poszczególnego numeru „O własnych siłach“ złożyła najmniej dwa artykuły.

W 105 rocznicę...

Są chwile w przeszłości każdego narodu, są pewne momenty, które żyją wśród społeczeństwa i żyć będą wiecznie. Mówi o nich historia, szepce tradycja, głosi legenda, sławi je pieśń. Są one jak meteory, jaśniejące na ciemnym tle wieków i przyświecające potomnym blaskiem, co nigdy nie słabnie. Jakiś dziwny urok otacza nieśmiertelny „Czyn Nocy Listopadowej“, ten żywiołowy odruch wolności, świadczący wymownie o niespożytej sile ducha polskiego.

Powstanie listopadowe...

Czyż jest choć jedno prawdziwe serce polskie, które nie zabiłoby żywiej na sam dźwięk tych słów?

Noc listopadowa...

Zdaje się brzmieć ona ku nam okrzykiem nieubłaganych Podchorążych: „śmierć tyranowi“, zdaje się błyskać krwawą łuną pożaru Solca, dudnić rytmicznym krokiem „Czwartaków“, furkotać proporczykami ułanów Dwernickiego i huczeć salwami baterji Bema. Tchnie ona jakąś butą sarmacką, werwą, temperamentem, zapałem, młodością. Nie dziwnego — zapoczątkowała przecież ten wielki czyn — młodzież; ona pierwsza chwyciła za broń i porwała za sobą innych. Starsze pokolenie stało początkowo na uboczu i patrzyło nieufnym wzrokiem na szaleńcze poczynania garszki zapaleńców. Starsi nie wierzyli w pomyślność rezultatów walki zbrojnej, gdyż nie doceniając sił własnych przeceniali siły przeciwnika — i to było głównym powodem upadku, tak świetnie zapowiadającego się dzieła. A teraz zastanówmy się, czy ten wysiłek narodu, te strumienie krwi przelanej na polach Stoczka, Grochowa i Ostrołęki nie poszły na marne.

O nie! Czyn nocy listopadowej nie poszedł na marne. Był on wymownym protestem, przeciw przemocy i bezprawiu, protestem pisanym krwią najlepszych synów Ojczyzny i bagnietem żołnierza polskiego. Powstaniem listopadowym pokazaliśmy całemu światu, że Polska żyje, „nie zginęła“, pragnie wolności, i że jest tej wolności godna. Krew prze-

łana na pobojuwiskach tyłu bitew, zmasała winy i błędy poprzednich pokoleń i wydała plon obfity. Ten wysiłek zbrojny przystępował jakby grunt i podłoże do nowych czynów, któremi były najpierw powstanie styczniowe, a później boje o wolność w latach 1914 — 1920, pod wodzą jednego z największych synów tej ziemi Marszałka J. Piłsudskiego.

Dziś, w 105 rocznicę powstania listopadowego, przeniesmy się myślą ku licznym mogiłom i kurhanom, rozsianym po wszystkich zakątkach naszego kraju. Niech ci bezimienni bohaterowie, spoczywający w polskiej ziemi, będą dla nas zawsze przykładem, jak należy żyć dla Ojczyzny i jak za nią umierać.

Koba Roman kl. VIII.

Noc listopadowa.

*Z cichych kurhanów, mogił i grobów
Na apel dziś wstają rycerze,
Co w bój o wolność, szli jakby do godów
Miłość Ojczyzny mając za pancerze
W miejscach, gdzie ongiś w bitewnym zapale,
Tracili życie dla świętej im sprawy
Dziś się zbierają jak nie zmarli wcale
By się dopomnieć, należnej im sławy
Z pól Stoczka, Wawra i Ostrołęki
Na jedną noc powstają wiarusy
I karabiny chwyciwszy do ręki
W zwartych szeregach formują korpusy
I szumią w cichą noc listopadową
Proporce jazdy i broń błyska w dali,
Lecz wszystko zniknie, gdy jutrzeńką nową
Dzień nowy po świecie swą jasność rozpali.*

M. J. kl. VIII.

Dzień 11 listopada w naszym mieście.

Walki o niepodległość — o wyzwolenie Narodu z niewoli, pomimo wielkich wysiłków nie przyniosły tak upra-

gnionej wolności. Hasła i czyny rzucone przez najdzielniejszych ludzi roku 1830 — 1863 i 1905 budowały jednak w sercach nadzieję wolności. Dopiero wielka zawierucha wojenna dała możliwość Polakom zrzucić z siebie pięta niewoli. Na gruzach państw zaborezych, wśród potopu żelaza i krwi, po przez wielki czyn ofiarny śp. I. Marszałka Józefa Piłsudskiego powstaje Polska po wiekowej niewoli. Dzień 11 XI. 1918 r. jest dniem oswobodzenia Ojczyzny i dniem dumy narodowej, który czcić będziemy zawsze, bo to dzień wielkiego odrodzenia Ojczyzny.

Nasze miasto rok rocznie uroczysto obchodzi rocznicę Niepodległości Państwa Polskiego. W przeddzień święta całe miasto przybrało uroczysty wygląd. Wszystkie budynki rządowe i prywatne były udekorowane flagami narodowymi i iluminowane. W godzinach wieczornych przeszedł ulicami miasta capstrzyk orkiestr wojskowych i gimnazjalnych. W dzień święta we wszystkich świątyniach odbyły się uroczyste nabożeństwa, w których wzięła udział młodzież szkolna, wojsko i wszyscy obywatele. Po nabożeństwie młodzież szkolna rozeszła się do swoich zakładów na uroczyste poranki.

W naszym gimnazjum tegoroczny poranek odbył się imponująco. Na program złożyła się odezwa Pana Min. WR. i OP. ku czci śp. Józefa Piłsudskiego, odczytana przez kol. z kl. VIa Kopeckiego. Następnie odbył się werbel i jedno-minutowe milczenie. Po milczeniu z VIII kl. kol. Koba, jasno i dobitnie omówił znaczenie tego święta dla narodu a w szczególności dla nas młodzieży. Po tem była deklamacja chóralna, obrazek sceniczny odegrany przez harcerzy, podczas którego przesuwaly się wizje. Pięknie też wyszły produkcje chóru i orkiestry a na zakończenie poranku był wyświetlony film przedstawiający działania śp. I. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Po poranku wyszliśmy ze sztandarem i orkiestrą na defiladę. Defilada odbyła się na jednej z głównych ulic. Przed przedstawicielami miejscowych władz wojskowych i cywilnych przeddefilowały: miejscowe pułki wojska ze sztandarami i orkiestrą, kompanja Zw. Strzeleckiego, Kompanja Hufców szkolnych, P. W. Pocztowe, P. W. Kolejo-

we, Legja inwalidów W. P., przedstawiciele organizacji miasta, młodzież gimn. I i II ze sztandarami i orkiestrami, dalej wszystkie szkoły średnie męskie i żeńskie, następnie szkoły powszechne żeńskie i męskie. Po defiladzie związki danych organizacji rozeszły się do swych budynków a młodzież szkolna do swych domów.

Sawczak Daniel kl. VIb.

„Niedoszły samobójca“.

„Nieszczerość rzadzi, profesor błądzi i dwóje tylko daje“. Z taką pieśnią na ustach i marsem na twarzy wracał Staszek ze szkoły. Przyczyną tego nastroju był jak zwykle profesor, który ani rusz nie chciał się nauczyć za niego — historii. Staszek był uczniem o średnich zdolnościach i jak to mówią „zdolny, ale leń“. Miał on zwłaszcza słabość do historii, którą sztukował jak mógł. Zresztą zalać tydzień przed końcem roku to jest gorzej jak mieć pecha. Szedł powoli — myśli jego nabrały charakterystycznego ciemnego koloru. Na nic i na nikogo nie zwracał uwagi a cały pochłonięty był jedną myślą — o samobójstwie. Jakto on miałby się pokazać z dwóją rodzicom, znajomym i kolegom. Nie, nigdy, raczej... Staszek przerwał swe rozmyślenia, gdyż stał przed drzwiami domu rodzicielskiego. Szukając usprawiedliwienia — pomyślał — to oni temu winni, to oni pchają go do tej szkoły, oni każą się uczyć...

Przerwał swe rozmyślenia, bo w drzwiach ukazała się matka. Na twarzy Staszka pojawił się wymuszony uśmiech, zdający się mówić: „czekajcie jak mnie nie stanie, będziecie gorzko płakać i zawodzić“. Na nic to! Ja — nie wrócę. Pocałował matkę w rękę i wszedł do domu. Po rozebraniu się oświadczył sucho, że nie jest głodny, że obiadu jadł nie będzie. Matka pokiwała głową i rzekła smutnie do ojca: „być może, że niema apetytu“ i odeszła. Tymczasem Staszek rzucał się na łóżko i rozmyślał z zadowoleniem. Tak — nic od nich więcej nie wezmę, niech wiedzą, że nie robiłem żartów, albo też, że z błahych powodów popełniłem... No ale

do rzeczy, trzeba obmyśleć jakby to urządzić, żeby wyglądało bardziej tragicznie. Staszek myślał długo, lecz powoli z przemęczenia zaczął zamykać oczy, ziewać, aż wreszcie zasnął. W pewnej chwili zdało mu się, że siedzi w klasie akurat na historii, za katedrą siedzi znieawidzony „belfer“, który długo szukał czegoś po notesie — wreszcie padło z ust profesora jakieś nazwisko — Staszek zdziwił się, takim mianem on był nazwany. Jakto chce mię jeszcze raz pytać? — to niebywałe. Nagle oczy zabłysły mu złowrogo — tak teraz on pokaże im, co znaczy oblać takiego — bohatera jak — on. — Śmiało wyszedł na środek klasy. Profesor zadał jakieś pytanie, lecz — on — stoi wyniosły i milczy. Na twarzy profesora ukazało się zdziwienie, po krótkiej chwili spytał: „Jakto nie umiesz, to jest przecież to samo pytanie, na które nie odpowiedziałeś na poprzedniej lekcji“?. Staszek nadal przyjmując bohaterską postawę rzekł ponuro: „tak nie odpowiedziałem i nigdy nie odpowiem — chwilę przerwał a potem ze łzami w oczach krzyknął przejmująco — nigdy, przenigdy, chyba tam — tam przed Bogiem“.

Strach przed popełnieniem czegoś strasznego nawet we śnie swoje zrobił, gdyż wielki zamiar spełził na niczem. — Staszek obudził się cały spocony, wystraszony i jakiś inny. Wstał poprawił wzburzoną czuprynę i poszedł do pokoju matki, Nieśmiało poszedł do niej, pocałował ją w rękę i patrząc w ziemię nagle ze łzami w oczach zawołał: „mamusiu, ja dzisiaj nie umiałem historii“. Z temi słowami rzucił się matce na szyję — i lkało jego biedne serduszko, które dużo miało przykrości w jednym dniu. Wreszcie gdy się uspokoił, opowiedział całe swe przejście, z tym snem na końcu. Gdy skończył zamilkł, czekając na odpowiedź. Matka zaś, milcząc wzięła go za rękę i zaprowadziła go do jego pokoju, posadziła przy stole i położyła przed nim książkę — poczem wyszła. Staszek przeczytał na okładce „Historja nowożytna część I“. Otworzył książkę i z zapalem wziął się do pracy. Nazajutrz sprawdziła się tylko jedna część snu. Staszek był pytany z historii — profesor ucieszony dobrymi jego odpowiedziami podał mu rękę i rzekł

mocno: „Jesteś jeszcze mały, ale nic ci nie brakuje, by zwać się dorosłym mężczyzną — zwyciężyłeś siebie“. Staszek ze łzami w oczach, patrząc na profesora szepnął radośnie: „Dla siebie chodzę do szkoły i dla siebie się uczę“. Niebawem entuzjazm zadanował w klasie — koledzy, którzy szczerze żalowali Staszka, gratulowali mu — cieszyli się jego szczęściem.

Koba Antoni kl. VIa.

Sławetne „balowanie“.

Minęły bezpowrotnie wakacje.

My t. j. „skubaje“ (jeszcze) z nosami spuszczeni na kwintę zaczynaliśmy łązić do „budy“. Po paru tygodniach tej „udręki“ członkowie pewnego „świetnego“ kasyna z klasy, ...-mej postanowili jednym magicznym, wprost wymarżonym przez wszystkich słowem obudzić ze snu jesiennego naszą przezacną młodzież zakładową. Jednak tym razem skończyło się na postanowieniach i szumnych projektach bo... (Dyrekcja trzymając się uporczywie powiedzenia o „kwiatku“) nie pozwoliła. Nastąpiły narady koleżeńskie, knuto nawet spiski, ale nic a nic nie pomogło. Tak mijały tygodnie. Aż przyszła ta wyśniona chwila, w której nasi zacni p. Wychowawcy, nie mogąc patrzeć na puste kasy, „funduszu wycieczkowego“, zezwolili...

W gimnazjum zawrzało — zewsząd dały się słyszeć słowa: ty wiesz dziewiątego zabawa, zabawa! — Starszyzna z poczuciem powagi chwili i z głębokiem (może niezawsze) zrozumieniem zabrała się do pracy.

Rozpoczęły się posiedzenia, liczne targi, tworzone komitety zabawowe, sekcje, wybierano rozmaitych panów do noszenia kokardek na zabawie i t. d. I to był mniej więcej początek... Potem wszystko trochę ucichło, tylko komisje dalej radziły, no a „kwiat młodzieży“ uczył się tańczyć. „Nasza paczka“ przechodząc raz „corsem“ (sic!) zauważyła przed gimnazjum zbiegowisko...

Pełni więc „trwogi“ i zaciekawieni do ostatnich granic

staraliśmy się odgadnąć przyczynę tego zjawiska, co zresztą nie przyszło nam zbyt trudno. Gdyśmy bowiem tylko spojrzeli na budynek, oczom naszym przedstawił się dziwny i wielce niesamowity widok. Cała „buda“ trzęsa się jak w febrze, grożąc w każdej chwili zawaleniem. Momentalnie opuścił nas strach, a miejsce jego zajęła nadzieja, może się się raz wreszcie zawali (podobno zarysowała się od półn. strony). Nadzieja nasza okazała się jednak zbyt płonną, bo już wkrótce podrygi budynku ustały, a z bramy wysypali się gromadnie „szóstacy“ z kolegą „włazłym“ niedawno do naszej budy, na czele. Teraz dopiero rozjaśniło nam się w „dymiących“ od matematyki łbach i zrozumieliśmy doskonale, to była lekcja tańców...

Stan taki trwał dość długo, aż nagle, tydzień przed oznaczonym terminem, jakby po wybuchu szrapnela znów zawrzało, (teraz na terenie komitetu), co będzie z bufetem? — jak z przybraniem sali? — czy przychodzimy w białych rękawiczkach? — co z salonikiem? — czy będą tapczany?... i t. d. Wszyscy latali jak opętani, nagląc jeden drugiego i krytykując się nawzajem, — rozpoczęło się t. zw. piekło przedzabawowe.

Najbardziej konkretnym dowodem tych wzmagań z rozmaitymi „żywołami“ przeciwnymi, było zastraszające żniwo dwój, zwłaszcza w niektórych klasach. — No ale pro publico bono... Prace potrzebne wykonano jednak szczęśliwie na czas, może nawet niektóre zawczasie, np.: śnieg padający leniwie na choinki, — lecz my zwykli śmiertelnicy sądu o tem wydawać nie możemy, tylko powinniśmy się cieszyć, że to wszystko było zrobione dla nas i tylko dla nas... nawet zdaje się, miano wstęp obniżyć?

Aż nareszcie stało się to, co sobie wyśniły dziesiątki młodych serc: zabawa od godziny 5 do 11 (obiecano do 12).

Po „salach balowych“ płynęły, tak nam drogie i bliskie melodie, a w takt nich przesuwały się tańczące pary, które koniecznie, z całą stanowczością chciały sobie wmówić, że podłoga jest śliska jak „lód“ — może sobie nawet kto i wmówił?... Ciągłe „tany“ urozmaicano licznymi przerwami, pod-

czas których z „niegasnącym“ zapalem, wietrzono salę (wentylatory się wyjątkowo popsuły) no i czyniono „naturalnie“ atrakcje jak np. wspaniały zresztą monolog, który nie wiem poco sprowadził nas z „podniebnych lotów“ do poczekalni IV klasy kolejki podmiejskiej w jakiejś tam Kańczudze itp. Wszelkie takie przerwy, nawet z monologami, były przyjmowane z największą radością... ale przez orkiestrę.

Aranżera, pięknie udekorowanego barwnymi wstęgami, też nie zabrakło, lecz sądu o nim też nie wydajemy, bo nie godzi się źle pisać o bliźnich, a kłamać — to my nie umiemy. Zresztą, będąc szczerymi powiedzieliśmy, że nie popełnił on zbyt wiele błędów, bo nie miał na to naprawdę czasu, wyjątkowo zajęty i przejęty swoją rolą, nie istniał dla świata i ludzi, no a tem samem i dla nas. Może to i lepiej, my się na tem nie rozumiemy.

Ogólnie jednak biorąc, zabawa udała się w zupełności, tak ze względów moralnych jak i materialnych (na czem „niektórym“ najwięcej zależało). Jednem słowem wszyscy bawili się wspaniale, nie wyłączając naszych małych pociech z I i II kl. które niebywale natchnione, obsiadły bęben - jazz (trudno, każdy ma swoje upodobania). Zapomnieliśmy jeszcze napisać o wspólnej fotografii, którą po długich przygotowaniach „bardzo dobrze“ wykonała jedna z poważnych firm, lansowana zapamiętała przez „figury“ z klasy n-tej.

W momencie, gdy orkiestra zaczęła się rozgrywać, a młodzi adepci kursów tańca, zdecydowali się tańczyć ku wielkiej ucieście koleżanek, nad głowami „balowników“ ukazała się magiczna ręka, która kilkoma, energicznymi ruchami przerwała, ciągnąc się nic zabawy. Odezwały się liczne protesty, jednak nieubłagane: „Dziękuję Koleżankom i Kolegom za przybycie i... zabawa skończona“, pogrzebało na wieki nasze nadzieje. Po opuszczeniu „pięknie umajonych na zimowo“ sal, ogarnęła nas iscie londyńska mgła, która jednak nie potrafiła uchronić naszych Koleżanek przed czujnym okiem Ich Wychowawczyń, które „sprawdzały“ opiekę domową. I tak się skończyło „sławetne balowanie“.

„Duet“ VIII.

Kącik młodszych.

Wspomnienia z obozu harcerskiego w Mizuniu.

Było właśnie po kolacji. Wracalem z wymytą menażką od rzeki, gdy dał się słyszeć długi gwizd zastępowego służbowego i jego basowy głos: „do ogniska“. Wpadłem szybko do namiotu i zarzuciwszy na ramię cywilną bluzę, (gdyż wieczory w górach są bardzo chłodne) pobiegłem do ogniska, gdzie zebrała się już brać harcerska, rozlokowując się na swoich kamiennych krzeselkach. Klocki były zajęte przez gości, koronnego gospodarza obozu (obozowego) i naszą kuchnię, bez której byliśmy głodni jak nienasycony nasz kucharz, sprowadzony specjalnie z Doliny.

„Możebyśmy coś zaśpiewali?“ zaproponował drużynowy — może „Hej tam pod lasem“ może „Wieczorny dzwon?“ — „Wieczorny dzwon“ krzyknęliśmy. Zaczął „Pomarańcza“ (nazwaliśmy go tak, gdyż zawsze dziwił się, dlaczego w Czechosłowacji na sosnach nie rosną pomarańcze). Zabrzmiała tęskna dumka, napełniając nasze serca jakimś roztkliwieniem, tęsknotą za czemś nieokreślonym, nieuchwytnym. Ognisko trzaska wesoło, ogromne czerwone języki strzelają w górę deszczem iskier, które kołyszą się w powietrzu przez chwilę, jakby szukając kierunku, potem płyną w dal, by tam zgasnąć. Skończyła się pieśń. Przez kilka pierwszych sekund panuje cisza, pod wrażeniem pieśni, wkrótce jednak zamienia się w gwar. Po chwili po dolinie rozlega się nowa pieśń. Tym razem weselsza: „Od Artura jedzie fura“. Znikła zaduma, oczy zabłyśły wesołością. Rozochocili się wszyscy rozruszali. Zdumiała się Świca. Zasłuchana w nieznane pieśni przestała na chwilę szumieć. Sędziwym jodłom i świerkom przypominają się lata młodości, gdy były tak młode jak my tu przy ognisku. Ta pieśń wzbudza w nas nowe uczucia. Teraz, jak nigdy, czujemy, że jesteśmy braćmi, synami jednej ukochanej matki — Ojczyzny, że powinniśmy ją kochać. Nie znamy się jeszcze, a już się kochamy, nie wzbriałem się, gdy mi jeden z druhów oparł głowę na ramieniu.

Druh drużynowy zaczął gawędę. Opowiada o historii

harcerstwa. Przypominam sobie, że już czas iść spać, bo jutro przypada mi służba, a co najgłówniejsze to rąbanie kłoców taką ogromną siekierą — prawie większą odemnie. Ognisko przygasa. Drzewo przepala się, załamując się z cichym trzaskiem. Z ciszy tej rozbudza nas głos drużynowego: „Do modlitwy“. Zrywamy się. Stajemy w szeregu. Śpiewamy „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ i odmawiamy „Zdrowaś Marjo“.

— Baczość! Cześć sztandarowi! Wyciągnęły się ramiona. Zapanowała cisza. Tylko szumiała Świca i łopotał sztandar.

— Spocznij. Dobranoc.

— Dobranoc — huknęła brać harcerska. Trębacz zatrał pierwszy sygnał przed spaniem. Po drugim pogaszono światła i zapanowała cisza. Niekiedy któryś z druhów chrapał głośniej w momencie, gdy śniły mu się pierogi ze skwarkami i kwaśne mleko lub kasza. Powoli i mnie zaczęły się oczy kleić. Zasnąłem,...

Borek Stanisław kl. II.

Moje wspomnienia z wycieczki do 3 p. p. Leg. w Jarosławiu.

Dzień 16 listopada zapisał się w pamięci każdego ucznia klasy II-giej naszego gimnazjum, niezatartem wspomnieniem. Dnia tego bowiem urządziliśmy wycieczkę do 3 p. p. Leg. Znami poszli także p. prof. Kunisz i prof. Skarbowski.

Wycieczkę tę podzieliłbym na trzy części: 1) Wykład p. kpt. Grucy u stóp „Krzyża Legjonów“, 2) zwiedzenie Kasyna podoficerskiego i zapoznanie się z wszystkimi dowódcami tego pułku, od początku jego istnienia, 3) zwiedzenie Kasyna oficerskiego, zapoznanie się z rodzajami broni, którą walczył pułk oraz zwiedzenie pomnika ufundowanego „Trzeciakom“ przez miasto Jarosław.

W zacisznym zakątku koszar pułkowych, na małej przestrzeni zbliżonej do terenu górskiego, wznosi swe ramiona ku niebu drewniany krzyż, zbudowany na wzór „Krzy-

za Legjonów“ w Karpatach. Gdy p. kpt. Gruca opowiadał nam o początkach formowania się tego pułku i o walkach, które przechodził pułk, serce moje było przepełnione czcią dla tych szarych żołoierzy, którzy tyle razy tak bardzo odważnie narażali swoje życie za Ojczyznę. Również, gdy oglądaliśmy portrety dowódców pułku, spoglądałem na nich z podziwem i czcią, jako na weteranów, których twarze znękanie trudami i brakiem wypoczynku tyle dały rozkazów i przykładów wytrwałości swym żołnierzom. Najbardziej podobał mi się obraz, przedstawiający bitwę z Moskalami, przy świetle księżycy. Z jednej strony widać mur rosyjskiego żołdactwa, a z drugiej atakujących z furją polskich żołnierzcy.

Wiele jeszcze innych pamiątek oglądaliśmy jednak niepodobna, bym o wszystkim tu wspominał.

Wychodząc z koszar czułem się szczerze wzruszony, ale i zarazem uradowany, że wysiłek, bohaterstwo i śmierć tych „Trzeciaków“ nie poszły na marne.

Świst Stanisław kl. II.

Sprawozdania.

Kółko polonistyczne. Kółko polonistyczne pozostaje w rokn bieżącym nadal pod kierownictwem p. prof. Sądownicza. Rozwinęło ono w b.r. szkolnym niezwykle żywą działalność, a to dzięki napływowi nowych, pełnych zapału do pracy członków, przeważnie z kl. VIII i VII a i b.

Do chwili obecnej tj. do 20/XI 35 odbyło się 5 posiedzeń.

Na pierwszym zebraniu wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli, jako prezes kol. Pragłowski z kl. VIII i kol. Wyhinnyj z kl. VIII. Na następnych posiedzeniach praca wrzała już na dobre. Wygłoszono na nich następujące referaty: 1) Ćwiczenia ortograficzno - stylistyczne, 2) Mesjanizm Słowackiego (kol. Sierankiewicz VIII), 3) Prądy w literaturze polskiej (kol. Wyhinnyj VIII), 4) Literatura Polski od czasów najdawniejszych aż do wieku XV (kol. Wyhinnyj).

Po referatach wywiązywała się niezwykle ożywiona

dyskusja, która dowodziła dużego zainteresowania się poruszonemi w referatach sprawami.

Pragłowski Wiktor.

Sprawozdanie z działalności II dr. harc. im. A. Małkowskiego w Jarosławiu za czas od 15 VII do 15 X 1935. W okresie sprawozdawczym drużyna brała bardzo żywy udział w przygotowaniach do zlotu, oddając swoją izbę na czasowy magazyn, oraz udzieliła pomocy finansowej dwom harcerzom. Na zlot wyjechało 11 db. z drużyny, którzy, trzeba zaznaczyć oznaczali się swoim „wisielczym“ humorem. uprzyjemniających nim całej drużynie zlotowej deszczową (ąła abisyńska) porę w Spale. Nasz śpiew rozbrzmiewał wesoło gdzieśmy się tylko zjawili (u harcerek także — ajakże). Po zlocie w sierpniu urządzono wycieczki w okolicę Jarosławia (Radawa, Radymno) a trzech dh. wyjechało na obóz lubaczowskiej drny harc. Ardzeluży koło Worochty.

W tym roku szkolnym rozpoczęła drużyna pracę, wytyczając sobie jako cel: zdobycie przez harcerzy jak największej ilości stopni i sprawności, oraz współpraca z Samorządem gimnazjalnym w urządzaniu obchodów.

Z początkiem roku zapisało się do drużyny kilku nowych członków z klas I i II. Równocześnie zaznaczyć należy, że w klasach wyższych jest brak zrozumienia idei harcerskiej (wyłączyć tutaj musimy kl. VIa, z której przeszło 50% należy do drużyn harcerskich). Drużyna nasza dała jeden punkt programu na poranku w dniu 11 listopada, wzięła udział w biegu harcerskim urządzonym przez Komendę Hufca, przyczem zastęp „Bobrów“ zajął pierwsze miejsce, zaś zastęp „Wilków“ III miejsce, uzyskując tem samem miano dobrych zastępów w hufcu. Po biegu, w czasie uroczystego ogniska 7-miu członków drny złożyło przyrzeczenie. Obecnie drużyna przygotowuje się do urzędnienia wspólnie z drużyną III św. Mikołaja dla biednych dzieci. Obydwoma drużynami gimnazjalnemi opiekuje się p. prof. Fr. Petela. Drużyna dąży do wyznaczonego celu z hasłem: „Razem młodzi przyjaciele w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele“.

Czuwajcie!

Sprawozdanie Spółdzielni Uczniów. W dniu 30 października 1935 r. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie członków Spółdzielni Uczniów, na którym po przyjęciu i zatwierdzeniu sprawozdania za poprzedni okres gospodarczy, oraz po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi — uchwalono podział zysku za rok adm. 1934/35 w kwocie 144.40 zł. w następujący sposób: każdy członek Spółdzielni otrzymał 10⁰/₀ dywidendy od udziałów, uchwalono datek dla szkoły powszechnej w Dawidgródku w kwocie 30 zł. i na budowę pomnika Marszałka J. Piłsudskiego w kwocie 30 zł. zaś resztę przelano do funduszków rezerwowych.

Na tem W. Z. dokonano wyboru Rady Nadzorczej. Na zebraniu w dniu 14/XI 1935 Rada Nadzorcza ukonstytuowała się następująco: przewodniczący Goldberg St. z VIII, zastępca przew. Półmis T. z VIIa, sekretarz Szyngiera K. z VIIb, członkowie Schmidt H. z VIH, Traczewski A. z VIa, Mieszczuk J. z III i Sobolewski A. z II. W skład komisji Rewizyjnej R. N. weszli: Schmidt H., Traczewski i Mieszczuk.

Rada Nadzorcza dokonała wyboru nowego Zarządu, do którego weszli: Bartak L. z VIIb przewodniczący, Wojciechowski Z. z VIIb zast. przew., Pałczyński W. z VIIa sekretarz, Kamiński St. z VIIa skarbnik, Studencki J. z VIb kierownik sklepu, Hess Z. z VIb kierownik wypożyczalni podręczników, oraz Kiwała B. z VIa, Trybalski K. z III i Hagel R. z II jako członkowie.

Sprawozdanie z działalności Sodalicji oraz Kółka Eucharystycznego za czas od 10/XI — 30/XI b. r. Stan Sodalicji w br. szk. wynosi w ogólniej liczbie 17 członków. Zarząd stanowią sodalisi Kübler prezes, Jarosiewicz wiceprezes, Nowak sekretarz, Mikoś skarbnik, Albert bibliotekarz, oraz konsultorzy: Kwiatkowski, Olejarka i Szyngiera. Na zebraniach, których było trzy, wygłoszono referaty o treści religijno-społecznej. Dnia 31/X. br. Sodalicja nasza wzięła udział w oczyszczaniu grobów zmarłych profesorów i uczniów tut. gimnazjum.

Tradycyjnym zwyczajem urządziła Sodalicja nasza wspólnie z Sodalicją gimn. I uroczystą akademję ku czci św. St.

Kostki patrona młodzieży. Pod zarządem Sodalicii znajduje się Kółko Eucharystyczne, będące organem przygotowawczym do właściwych zadań organizacyjnych. Liczy ono obecnie 55 członków.

Nowak Kazimierz
sekretarz

Kronika.

5-go Października. Staraniem kl. II. odbyła się impreza poświęcona propagandzie „Budowy Szkół Powszechnych“. Dochód z imprezy oddano na zakupienie książek dla szkoły powsz. w Dawigródku.

5-go Staraniem S. G. S. odbył się na boisku gimnazjalnym towarzyski mecz siatkówki z Gimn. II. Kopernika w Samborze, zakończony pięknym sukcesem naszej reprezentacji w stosunku 30:24 (15:12, 15:12).

7-go W ramach „Tygodnia Straży Pożarnej“ kol. Schmidt H. kl. VIII wygłosił referat o znaczeniu straży pożarnej.

8-go Staraniem Zarządu Samorządu zorganizowana została dwudniowa wycieczka do Krakowa i Wieliczki. W pierwszym dniu uczestnicy wzięli udział w sypaniu ziemi na kopiec Marszałka Piłsudskiego i w zwiedzaniu Pałacu Prasy, zaś w drugim, w zwiedzaniu katedry na Wawelu, w odwiedzeniu krypty św. Leonarda, gdzie są złożone zwłoki ś. p. Marszałka Piłsudskiego, w zwiedzaniu Zamku Królewskiego i Muzeum Narodowego, oraz w zwiedzaniu kopalni soli w Wieliczce. W wycieczce wzięło udział 37 uczniów z wszystkich klas. Opiekę sprawowali pp. prof. Tenczarowski i Petela.

19-go Wyjazd naszych siatkarzy do Sambora na rewanżowy mecz siatkówki, zakończony ponownym zwycięstwem w stosunku 30:21 (15:12, 15:19).

31-go Z okazji „Święta Oszczędności“ odbył się w świetlicy poranek, na którego program złożyły się: referat kol. Kopeckiego z kl. VIa sprawozdania i losowanie premii, oraz produkcje orkiestry.

6-go Listopada. Poranek muzyczny dla klas I, II i III. poświęcony twórczości Stanisława Moniuszki, odbył się w świetlicy w wykonaniu orkiestry symfonicznej 39 p. strz.

lw. pod batuta kapelmistrza R. Pietrońca. Referat wygłosił kol. Sobolewski A. z kl. II.

9-go Staraniem Zarządu Samorządu odbyła się w świetlicy i sąsiednich salach „Zabawa z kotyljonem“. Czysty dochód z zabawy w kwocie 120 zł. przeznaczono na Fundusz Wycieczkowy dla niezamożnych uczniów klas niższych.

11-go W 17 rocznicę odzyskania Niepodległości uczniowie udali się do kościoła parafjalnego na uroczyste nabożeństwo, a następnie do świetlicy gimnazjalnej, gdzie staraniem Zarządu Samorządu odbył się poranek z następującym programem:

1. Odczytanie pisma p. Ministra WR. i OP.
2. Krótki werbel - 1 minuta milezenia.
3. Chór szkolny odśpiewał „O ziemię ojców“ pod batutą p. prof. Hnatiuka.
4. „W siedemnastoletnią rocznicę odzyskania Niepodległości“ — wygłosił Koba R. z kl. VIII.
5. Marsz — Prezydent Mościcki — odegrała orkiestra pod batutą kol. Lachmana R.
6. Dla Ciebie Polsko — deklamacja chóralna — wykonali uczniowie kl. VIa i b pod kier. p. prof. Kunisza Wł.
7. Gawęda harcerska o powstaniach, niewoli i walkach o wolność w latach 1914 — 18 — wizje — śpiew. Wykonała II drużyna harcerzy im. A. Małkowskiego.
8. Marsz „Vivat Polonia“ — odegrała orkiestra.
9. Film „Organizacja Państwa Polskiego w r. 1918“ — z objaśnieniami kol. Pęcherskiego Al. z kl. VIII.

13-go W dniu Patrona młodzieży polskiej uczniowie udali się z orkiestrą i poczem sztandarowym do kościoła na uroczyste nabożeństwo. Wieczorem w sali „Sokoła“ odbył się „Uroczysty Wieczór“, w którym udział wzięli: orkiestra dęta i członkowie Sodalicji Marjańskiej.

19-go Uczniowie wszystkich klas udali się do „Sokoła“ na odczyt i film o Górnym Śląsku.

Składajmy na budowę szkół powszechnych!!
